

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

CENA NUMERU 1 ZŁOTY.

P 5096/2, 1925 dotychczas 11 zes.

TYGODNIK ILUSTROWANY

# BIESIADA

100

NR. 1

WARSZAWA 4 STYCZNIA 1925



Do numeru niniejszego załączamy

Prenumeratorom naszym

Książkę rachunkową

# „BUDŻET DOMOWY“

JAKO PREMJIUM BEZPŁATNE

Administracja „BIESIADY“

WYDAWNICTWO, KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT

## L. IDZIKOWSKIEGO

Z KIJOWA.

Warszawa, Marszałkowska 119. Tel. 224-51.

Bogato zaopatrzona we wszelkie wydawnictwa

Poleca:

**Nowości muzyczne**

własne, krajowe i zagraniczne.

Załatwia:

**Wszelkie zamówienia**

z prowincji natychmiast

**KATALOGI BEZPŁATNIE**

**HURT i DÉTAIL.**

Przemysł artystyczny **A R T** S-ka z ogr. odp.

KRAKÓW — Karmelicka 15.

POLECA: Szale balowe jedwabne  
chusteczki  
makaty  
serwety  
zakładki do książek

wazy kute w miedzi  
flakony  
wazeczki  
dzbanuszki  
talerze dekoracyjne  
puszki  
kasety  
lampy elektr.  
odoratory.

ODSPRZEDAWCOM RABAT.

# B I E S I A D A

P I S M O T Y G O D N I O W E I L U S T R O W A N E

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA NOWY-ŚWIAT 50, TEL. 291 60

W A R S Z A W A 4 S T Y C Z N I A 1925 R O K II N R 1

*OBY ROK NOWY PRZYNIÓSŁ KAŻDEMU Z NAS WIĘCEJ SZCZĘŚCIA, WIĘCEJ RADOŚCI ŻYCIOWEJ, WIĘCEJ SIŁ DO PRACY — I Z PRACY PLON JAK NAIÓBFITSZY.*

*OBY ZA WYSIŁKIEM ZBIOROWYM NAS WSZYSTKICH RZECZPOSPOLITA WZROSŁA W MOC, W DOSTATEK. W POTĘGĘ.*

## N A S Z E S P R A W Y

### O POTRZEBIE DZIELNOŚCI.

W jednym z poprzednich numerów „Biesiady”<sup>1)</sup> przedstawiliśmy, jak niezmiernie trudne jest nasze położenie geograficzno-polityczne. Stwierdziliśmy nieodparcie, że położenie to wymaga od nas wiele. Wymaga od nas szczególnej dzielności i energii.

Wiele innych narodów może sobie — że tak powiem — pozwolić na znaczne upadki energii narodowej, nie ryzykując przez to samych podstaw bytu państwowego. My — nie. My musimy śmiało spojrzeć prawdzie w oczy i śmiało to sobie powiedzieć, że jeśli nie zdobędziemy się na energję jak największą, to — zginiemy. Odważmy się na to słowo. Niech wstrząśnie i zastanowi zawczasu. Niech nam grozi, a grożąc, niech podnieca, abyśmy dzielność w sobie nieustannie podsycali, abyśmy energję ze siebie wydobywać się nauczyli.

W świadomość i wolę polską wryć się to musi głęboko, że tylko wyteżona dzielność zapewnić nam może byt rzeczywiście niepodległy, jako państwu. Przez cośmy zginęli półtorasta lat temu, jeśli nie przez gnuśność. Gnuśność nasza własna, niedołęstwo i lekkomyślność — to największy i najprawdziwszy nasi wrogowie wewnętrzni. Z nimi rozprawiać nam się walcie trzeba.

Smutny to właściwie typ — ten wesoły, bez troski młodzieniaszek polski, któremu tak niewiele do szczęścia potrzeba: ubrać się ładnie, poparadować, zabawić się, podowcipkować, jak najmniej robić i o jutrze nie myśleć. I tak przygotowawszy się zamłodu, pędzić życie z dnia na dzień, gnuśnie, bez wysiłku, klapnawszy za jakimś biurkiem na jakimś „urzędzie”. Na szczęście typ ten jest już rzadszy, niż bywało. Spodziewajmy się, że ciężkie i skądinąd tak dotkliwe warunki życia podczas wojny i po wojnie — tutaj okażą się dobroczynnymi; wytępią w znacznej mierze i przekształcą ten typ niebezpieczny. Okazuje on wprawdzie w Polsce skłonność do tego,

<sup>1)</sup> Nr. 6: Czego wymaga od nas nasze położenie geograficzno-polityczne.

KK 306172/40

by się żywiołowo odradzać, lecz twarde warunki, trwające lata całe, muszą zrobić swoje. Poza tem musi swoje zrobić także świadome wychowanie, celowo kierowane.

Jeśli chodzi o uprawę duszy zbiorowej, to myśl bezwiednie zwraca się przedewszystkiem ku młodemu pokoleniu i jego wychowawcom. Wszak nie co innego, tylko wychowanie i nauka szkolna może tu coś gruntownego uczynić.

Wychowanie i nauka w szkole polskiej musi z całą świadomością zmierzać ku temu, aby w duszach polskich pomnożyła się owa gwarancja bytu niepodległego. Wychowanie musi być obywatelskie w znaczeniu najistotniejszym i najgłębszym. Musi wychować obywatela Polaka takiego, jakiego Polsce potrzeba.

Pewne przedmioty, jak nauka o Polsce, historia i ekonomja nastęrczają szczególną sposobność, by w młodych głowach polskich utrwalić te pewniki, o których mówimy. Lecz bardziej jeszcze, niż o wykształcenie umysłu, chodzi w tym wypadku o urobienie odpowiednie władz duszy, które rozstrzygają u przeciętnego człowieka o postępowaniu życiowem — a więc: uczuć i woli. Całe zatem wychowanie należy systematycznie kierować tak, aby młodzież polską chować na ludzi dzielnych, energicznych, z inicjatywą. Na jakimkolwiek polu znajdzie się pracownik polski — przemysłowcem będzie, kupcem, artystą, czy żołnierzem — niech wie, że wyężdżając siły, mnoży nietylko bogactwo narodowe, lecz i gwarancję narodowej niepodległości. Niech wie, że nie wolno mu słabnąć i zaniedbywać się, bo z pojedynczych wysiłków składa się wysiłek zbiorowy, a od tego wysiłku zależy — wolność czy niewola.

Charakter polski nieraz objawia wielką dzielność, czujność i inicjatywę. Niestety, zbyt faluje w tych objawach. Zbyt krótko, wybuchowo, choć wspaniale okazuje te cnoty życiowe. Nie uważamy jednak tego za cechę zasadniczą charakteru. Jest to raczej wynik poziomu kultury i wychowania. Właśnie wychowanie — nowoczesne: prawidłowe i systematyczne — powinno tu sprawić zmiany pożądane w duszach polskich: wyćwiczyć w wytrwałości i ciągłości. Tego od szkoły i wychowania wogóle musi żądać naród polski.

I nauka i wychowanie odbywa się oczywiście, nietylko w szkole. To więc wszystko, cośmy dotąd mówili, zasadniczo biorąc, odnosi się również do rodziny, do świadomego wychowania pozaszkolnego, do społeczeństwa całego. Jednak w obecnym stanie kultury społeczeństwa polskiego od szkoły głównej i organizacyj z nią związanych, możemy się spodziewać wychowania tak poważnie i odpowiedzialnie pojętego.

Być może, że rozważywszy rzecz wszechstronnie, i poza wychowaniem znaleźlibyśmy jakieś inne jeszcze czynniki, które mogłyby wzmóc naszą dzielność i energję narodową. Niewątpliwie będziemy jeszcze mieli sposobność pomówić z Czytelnikami o tych rzeczach tak podstawowo doniosłych.

Cokolwiekbądź, chcemy i musimy żyć w pełnym i niepodległym bycie państwowym. Zatem musimy być czujni, dzielni, energiczni.

CZ. ROKICKI.

---

## POWIEŚĆ — POEZJE — OPOWIADANIA

---

B. SZMIDTÓWNA.

*Noc Sylwestrowa—szaleństwem jedyno!  
Zawrotne „shimmy“... czarnych fraków roje ...  
Wiedzące róże... wino... dużo wina...  
—Noc Sylwestrowa, Szaleństwem jedyna!*

*—Nie szukaj celu—Nie patrz, gdzie przyczyna —  
Dzisiaj jest nasze, o jutro—nie stoje...  
Noc Sylwestrowa, szaleństwem jedyna!...  
...Refren w.zystkiego:  
Ty i usta Twoje!...*

---

## DZIESIĘĆ TYSIĘCY POCAŁUNKÓW.

### I.

Maude Sanders była jakby stworzona do całowania. Młodzież od lat 15 do 75 była przekonana, że Maude byłaby pod tym względem nader przyjemną partnerką. Ale, niestety, była ona nieprzystępna.

Wogóle robiła wrażenie czarującego wcielenia zagadkowych przeciwieństw.

Włosy jej miały kolor jaskrawo-błyszczącej miedzi, jakkolwiek nigdy nie używała żadnych „in“-ów, ani „ol“-ów. Kosmetyków używała tylko wieczorem, przed występami, a mimo to twarz jej miała zawsze tę miękką, matową barwę, jaką odznaczają się płatki ledwo rozkwitłej róży „La France“. Jej górna warga była koloru dojrzałej wiśni i wykrojem przypominała łuk Kupidyna, a dolna zlekka wysuwała się wprzód, co nadawało twarzy Maude wyraz radosno-figlarny. Kiedy na scenie grała wesołą kobietkę, to, patrząc na jej usta, można ją było posądzić o wielki temperament i swobodny tryb życia.

Życie swe prywatne pędziła również wesoło, zawsze była zalotna, i często jej swywolny sposób mówienia brzmiał jak zaczepka. Ale gdy tylko kto chciał zawiązać tem wabiącym szczęściem, okazywało się, że chwytął bańkę mydlaną; słyszał wówczas cichy, ironiczny śmiech i spotykał zdumiałe spojrzenie wielkich oczu, które, zda się pytały:

„Jakże można brać na serjo wesołą komedję“?

Lecz wszystkie rozczarowania, które Maude sprawiała męskim sercom, były prędko zapominane, dzięki nieustannemu urokowi jej uderzającej piękności. Obracała się ona w wyższym towarzystwie, gdzie była przedmiotem stałego zachwyty zamkniętego kółka swych wielbicieli. Do kółka tego należał też pan Newman, który mimo swych lat 50, dzięki majątkowi i wesołemu usposobieniu, miał opinię znawcy sztuki i wielbiciela płci pięknej — wyjąwszy, oczywiście, te chwile, w których przebywał w swej wielkiej rzeźni świńskiej.

Dwaj mężczyźni gawędzili z Maude, Sanders o miłości na scenie, i sprawiało im wielką przyjemność słuchać wywodów powabnej panny o pocałunkach i uściskach, które tak często demonstrowała wobec publiczności przy świetle kinkietów. Z surowym obiektywizmem rozstrząsano szczerść i tkliwość wszystkich tego rodzaju pieszczot; ktoś spytał artystkę, co wtedy czuje. Jedni wyobrażali sobie, że to podnieca, drudzy, — że działa kojąco lub wprowadza w zakłopotanie; jeden twierdził, że to nieprzyjemne, drugi — że śmieszne. Maude wzruszyła ramionami i rzekła z uśmiechem:

— Co do mnie, nic wówczas nie myślę i nic mnie to nie wzrusza. Objąć kobietę wół i przyciągnąć ją do siebie, — uważa się bezwarunkowo za tkliwy, a w pewnych wypadkach obcesowy wyraz pieszczoty. Ale kiedy się to robi podczas tańca w sali balowej, w oczach całego towarzystwa — rzecz jest wówczas najobojętniejsza w świecie i nikogo nie dziwi. Czyż mogę być podniecona, kiedy lekarz patrzy mi

prosto w oczy, albo czy obrażam go, gdy na jego żądanie pokazuje mu język? Albo czy słyszał kto, żeby najmoralniejsza kobieta była choćby cokolwiek zmieszana, kiedy krawiec lub szewc bierze z niej miarę?

Uprzedzająco grzeczny pan Newman zgodził się z temi poglądami i wyraził przekonanie, że mimika i gestykulacja miłosna na scenie zależy tylko od mechanicznego wirtuozostwa. Ale kiedy w dalszej rozmowie Maude Sanders zauważyła, że dla niej jest stanowczo obojętne, czy całuje swego partnera raz, sto, czy dziesięć tysięcy razy, pan Newman wyraził wątpliwość i oznajmił, że dziesięć tysięcy pocałunków z rzędu wogóle przechodzi siły ludzkie. Miss Maude odparła, że według niej jest to wcale nietrudne, i koniec końców założyła się z panem Newmanem o całą swoją pensję miesięczną, czyli o 300 dolarów, on zaś o swój przeciętny dochód, 10.000 dolarów, twierdząc, że miss Sanders nie będzie w stanie pocałować się 10.000 razy w ciągu dziesięciu godzin.

Nie chcąc zakładowi temu nadawać erotycznego charakteru, inicjatorzy postanowili, że match pocałunkowy ma się odbyć podczas zabawy dobroczynnej na rzecz schroniska dla starych klaczy dożkarskich, a zabawa ta miała się odbyć za osiem dni.

Uchwalono, że piękna „całująca“ wykonywać będzie swe zadanie w wykwiwnym pawilonie, pod nadzorem zmieniającego się co chwila komitetu kontrolującego, jeśli zaś kto będzie chciał być obecny przy widowisku, musi zapłacić określoną sumę na wspomniany już cel. Wszyscy mężczyźni gorąco ofiarowali się na partnerów, i nawet postawiony przez pana Newmana warunek, że doświadczenie musi być wykonane przez miss Maude z jednym i tym samym mężczyzną nie zmniejszył ogólnego zapału.

Ale miss Sanders odrzuciła wszystkie propozycje i powiedziała, kręcąc swą piękną główką: „Nie, nie! Nikt z panów do tego się nie nadaje“.

— „Przepraszam!“ — „Dlaczego?“ — „Ręczę za moją wytrzymałość!“ — zaczęli wołać mężczyźni.

— O tem nie wątpię. Ale nie wierzę w zimną krew panów. Możecie się panowie stać zbyt „wyraziści“. Każdy z panów, całując, zacnie sobie napewno „wyobraża“, a ja się na to nie zgadzam. Wobec tego nie mogę wybrać nikogo z pośród moich łaskawych wielbicieli. Trzeba będzie poszukać gdzieindziej.

### II.

Nazajutrz rano Maude Sanders podczas repetycji znalazła się sam na sam ze swym kolegą Harrym Smartem. Spoglądając na niego kokietyrnie, wyjęła zapisany arkusz papieru, przeczytała uważnie tekst i poprawiła coś ołówkiem.

— Co tam masz? — spytał Harry.

— Ogłoszenie.

— Pokaż.

— Poszukuje się silnego i zręcznego młodzieńca

z nieposzlakowaną opinią, który byłby zdolny i któryby się zgodził pocałować 10,000 razy z rzędu młodą piękną kobietę.

— Co to znaczy? — spytał Harry, przeczytawszy co powyżej. — Kiedy opowiedziała mu wszystko, zawołał wzburzony:—Nie pozwolę, aby miał cię publicznie całować obcy człowiek!

— Ale pomyśl, że zarobię na tem 10,000 dolarów. Czy mam się tego wyrzec? Co mam w takim razie zrobić?

— Co za pytanie! Wyjść za mnie.

— Wyjść za ciebie? Wyobrażasz więc sobie, że cię kocham?

— Jestem tego pewny.

— Na jakiej podstawie?

— Na tej podstawie, że sprawia ci zawsze wielką przyjemność, gdy możesz mi dokuczać.

— Tak? myślę jednak, że żadne z nas nie będzie zadowolone, gdy po naszym ślubie dyrekcja zmniejszy nam gáže o połowę.

— Niema o czem gadać! Wiesz sama, że proponowali mi już stanowisko dyrektora.

— Ale wiem także, że nie masz pieniędzy.

— To sobie pożyczę.

— Ciekawa jestem, kto będzie taki głupi, żeby ci pożyczył. Tylko ja mogłabym się zgodzić na taką propozycję. Jeżeli „wycaluję“ sobie 10,000 dolarów Newmana, będą one do twojej dyspozycji.

— 10,000 dolarów za mało do założenia teatru. Potrzebuję sumy dwa razy większej. Wobec tego jednak, że chcesz mi koniecznie wetknąć te pieniądze, przyjmę je, ale z jednym warunkiem.

— Jakim?

— Nie dasz ogłoszenia do gazety, a partnerem twoim będę ja.

— To niemożliwe.

— Dlaczego? Całowałem cię przecież tyle już razy na scenie i zdaje mi się, że wywiązywałem się doskonale z tego zadania.

— Ale teraz masz zamiary miłosne.

— Oczywiście. Wogóle zawsze mam zamiary miłosne. Uważam ten stan za bardzo przyjemny.

— Dobrze, ale o ile cię znam, rozpalasz się już po pierwszych paru setkach pocałunków i staniesz się zbyt namiętnym.

— Czy myślisz, że znalazłby się choć jeden młody człowiek, którego nie rozpaliby twoje pocałunki?

— To dla mnie obojętne. Bylebym tylko ją zachowała spokoj. Wiem doskonale, że nikt nie może być dla mnie niebezpieczny. Boję się tylko o ciebie.

— Możesz być spokojna. Będę doskonale panował nad sobą. Wrazie jednak, gdybym spostrzegł, że opuszcza mnie zimna krew, robimy przerwę i pijemy cośkolwiek dla ochłody. Więc postanowione?

Ostatecznie Maude zgodziła się. Na próbę pocałowali się sto razy, przyczem Harry patrzył na zegarek i wyliczył, że ćwiczenie to nie zabrało nawet całej minuty. Oczywiście, nie mogli liczyć na to, że uda się dokonać wszystkiego w tem samym tempie, tem więcej, że trzeba było rzecz wykonać beznamiętnie. Ale nawet przy 35 pocałunkach na minutę mogli wykonać 2,000 na godzinę, tak że nie uległo

wątpliwości, iż uda im się zakończyć wszystko w przeciągu 10 godzin. Bowiem w tym wypadku pozostało całych 5 godzin na przerwy odpoczynkowe.

### III.

Zabawa dobroczynna na schronisko dla starych koni dorożkarskich stała się sensacją dla połowy ludności Milwaukee. Zamiast projektowanego pierwotnie pawilonu na match pocałunkowy została przeznaczona wielka sala. Match rozpoczął się na estradzie o godzinie drugiej po południu. Członek komitetu kontrolującego liczył głośno następujące jeden po drugim pocałunki i po godzinie ustąpił drugiemu. Aby rzecz odbywała się dokładnie, zaproszeni zostali dwaj rejenci i dwaj matematycy. Dwóch lekarzy śledziło starannie stan zdrowia obojga, a publiczność z wrastającym napięciem obserwowała zajmujące zawody.

Parka nasza siedziała na wygodnym foteliku dwuosobowym, którego oparcie miało kształt litery S. Siedząc naprzeciw siebie, zamieniali szybko pocałunki. Po upływie pół godziny Harry Smart poczuł zmęczenie w mięśniach szyji, lecz przemógł się i całował w dalszym ciągu jeszcze wykwintniej. Kiedy po dwóch godzinach nastąpiła pierwsza przerwa, było już wykonanych 3245 pocałunków. Publiczność nagrodziła wykonawców burzą oklasków.

Oboje wykonawcy zażądali środków wzmacniających i kazali sobie masować szyję i twarz, tudzież natrzeć usta specjalną wonną maścią. Sprzedawca tej maści zwrócił się do publiczności, proponując nabywanie kremu pocałunkowego w małych słoikach; wkrótce sprzedał wszystko. Publiczność poczęła się hazardować; zakładano się o mniejsze lub większe sumy i niebawem zorganizował się prawdziwy totalizator.

Kiedy po półgodzinnej przerwie Maude i Harry wzięli się znów do pracy, to z początku sprawa posuwała się bardzo powoli naprzód. Wówczas ludzie bogatsi zaczęli stawiać kolosalne sumy przeciw udatnemu zakończeniu zawodów. Niebawem jednak parka weszła w swój tryb. Tempo nawet zostało przyśpieszone, i jeszcze większe sumy zaczęto stawiać na Maude Sanders przeciwko panu Newmanowi.

Naraz rozpęd osłabł. Już po godzinie trzeba było zrobić przerwę, trwającą tym razem całą godzinę, poczem parka z nowym zapalem wzięła się do pracy; ale teraz publiczność zwątpiła już o pomyslnym wyniku zawodów.

O godzinie 10 wieczór oboje, zda się, wyteżyli uśpione w nich dotychczas siły, a ich rozpalone do krwi usta całowały z szybkością kulomiotu. Publiczność gorączkowo czyniła zakłady. Raz jeszcze urządzono małą przerwę. O godzinie 11-ej wieczorem, kiedy ustał totalizator, pozostało jeszcze 1380 pocałunków, i nikt już nie wątpił, że liczba ta zostanie osiągnięta w ciągu godziny, chociaż partnerzy byli już ogromnie zmęczeni. Nawet pan Newman z rezygnacją zgadzał się już zapłacić milutkiej „całującej“ 10,000 dolarów.

Ale nie zdążył jeszcze Harry Smart pocałować się z Maude nawet sto razy, gdy nagle przerwał, wstał i powiedział:

— Skończone.

Nie rób głupstwa! — szepnęła zdenerwowana Maud. — Co to znaczy?

— To znaczy, że tracę panowanie nad sobą — rzekł z uśmiechem Harry. — Czuję, że władza mną namiętność. Nie lubisz tego, więc kończę.

— Ależ owszem, to mi bynajmniej nie sprawia nieprzyjemności.

— A mnie przeciwnie. Dosyć tego.

Nikt nie zdołał go przekonać; oznajmił publiczności, że match pocałunkowy musi być przerwany z powodu przemęczenia. Publiczność zawyła z oburzenia. Ci, którzy liczyli na jego siły, gotowi byli wykonać nad nim sąd Lynch'u, ale udało mu się wymknąć.

Dopędził Maude, całą we łzach, w pobliżu jej mieszkania.

— Maude, nie płacz z powodu tych głupich 10.000 dolarów.

Ona milczy.

— Suma ta i tak byłaby niedostateczna do zajęcia stanowiska dyrektora.

Znów milczenie.

— Udało mi się w inny sposób otrzymać daleko więcej. Wygrałem dzisiaj wieczór 23.000 dolarów.

— Jakto? W jaki sposób?

— Namówiłem kilku moich przyjaciół, ażeby postawili przeciw nam.

— Ach ty figlarzu! — zawołała Maude i pocałowała go na środku ulicy. W ciągu dwudziestu czterech godzin suma brakująca do 10.000 pocałunków była uzupełniona bez wszelkiego panowania nad sobą, przyczem Maude nie była wcale zmieszana oczywistym roznamiętnieniem swego partnera.

SPOLSZCZYŁ R. S.

WACŁAW WOLSKI

## WSPOMNIENIA POWOZU.

Z CYKLU „ARCANA“.

Z drugiej serji

Rozkoszą dla mnie jest błąkać się późnym wieczorem w obcym, nieznanym mieście, w oddalonych dzielnicach, pośród uspiomych, mrocznych ulic, gdzie księżyc elektrycznych latarni idą w dal tajemniczą...

Prześladuje mnie wspomnienie jednej takiej, bezcelowej włóczęgi gdzieś na krańcach Genui.

Wyszedłszy z kinematografu, i znużony flanowaniem pod potężną, monumentalną kolumnadą via Ventì Settembre, wspiawszy się po schodach, wiodących na wiadukt, do górnej części miasta, poszedłem na los szczęścia, w pierwszą lepszą, mroczną, cichą ulicę...

W rzeźwem, nocnym powietrzu, w którym czuło się świeżość powiewu od pobliskiego morza, tułaczce, pełne przygód moje życie, wydało mi się dziwną, niepodobną baśnią...

Poczucie wolności i rozpierającego pierś, szalonego, irracjonalnego szczęścia!...

Radosna, tajemna świadomość tysiącznych, niewyczerpanych możliwości, zwycięskiej mocy wcielenia w swoje życie czyichś fantastycznych snów!...

I wtedy właśnie, jakby elipsa tego mojego zaimprovizowanego, nocnego spaceru przecięła się z gwiez-

dnym szlakiem jakiejś, ciągnącej się w nieskończoność Bajki, przejechał koło mnie cicho zamknięty powóz na gumach, z płonącymi tajemniczo latarniami, i skręciwszy nagle w jedną z poprzecznych ulic, zniknął w jej mroku...

Nie miałem pojęcia, kto, skąd i dokąd jechał tym powozem, tylko zamajaczyło w duszy jakieś niejasne, mgliste przecucie, że minęło mnie w tym obcym, włoskim, nadmorskim mieście, w tę noc późną, jakieś nieznanne, niepojęte, bezimienne szczęście, coś niewytłomaczonego, nieprawdopodobnego... że podobna chwila nie zdarzy się już nigdy w życiu..

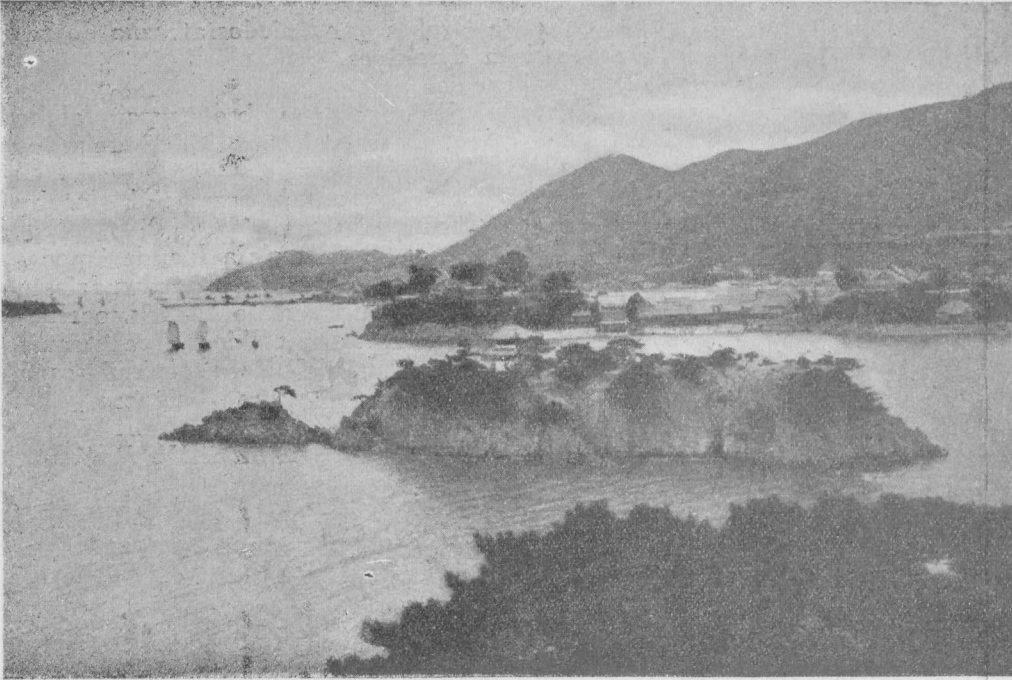
Jakiś odruch instynktowny: pobiedz za tym powozem, zatrzymać, przemówić do kogoś, co w nim marzy, śni...

A wtedy mi się wyjaśni, coś stanie się ze mną bajkowego, niesłychanego...

I cicha melancholija żalu, że nie zdobędę się na wolę, inicjatywę, że powóz odjechał już bezpowrotnie, że jakaś jedyna, czarowna sposobność zaklęcia cudu — minęła na wieki...

I poszedłem dalej, w mrok pustej nieznannej ulicy, i w oku mojem zakręciła się łza...

## Z KRAINY WSCHO



CZĘŚĆ WEWNĘTRZNEGO MORZA

JAPŃSKIEGO.

WIDOK NA TOMO-NO-MINATO

WACZA WOLFA

CHRYZANTEMY —

CHRYZANTEMY.



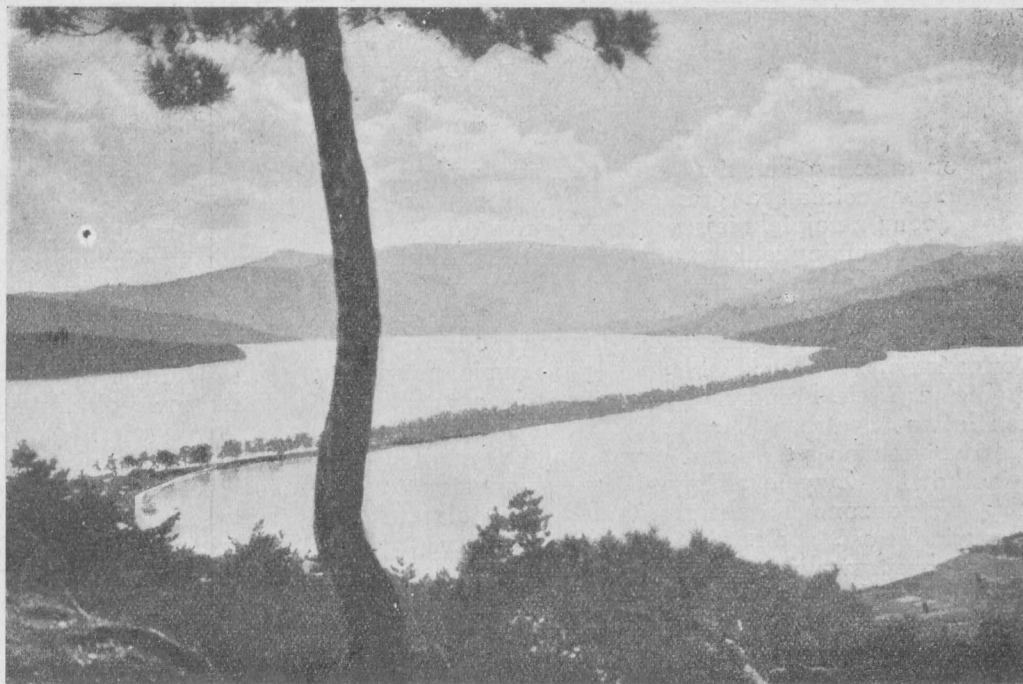


DZĄCEGO SŁOŃCA.

AMA-NO-CHASIDATE—

JEDEN Z NAJPIĘKNIEJSZYCH

ZAKĄTKÓW JAPONJI.



JAPONKI Z ZAMIŁOWANIEM

UKŁADAJĄ BUKIETY.—

ZWIE SIĘ TO ZAJĘCIE: IKEBANA.

# JAK POLSKA DŁUGA I SZEROKA

## P O M O R Z E.

### K O R Y T A R Z G D A Ń S K I.

Korytarzem gdańskim nazwała Rada ambasadorów, ustalająca granice wskrzeszonej Polski, jedną z najpiękniejszych, od wieków do niej należących dzielnic, relikwiarz polskich, historycznych pamiątek. Kraina ta, którą wzięła w swoje posiadanie Wisła, królowa rzek polskich, jest terenem ścierania się ze sobą dwóch wpływów odrębnych: germańskiego i słowiańskiego. I kto umie patrzeć głębiej w życie Pomorza, w nastroje jego ludności, ten łatwo dostrzeże momenty, które dawały zwycięstwo kolejno polskiemu czy niemieckiemu pierwiastkowi. Zwyciężaliśmy, gdy szlachetne cechy, przyrodzone charakterowi polskiemu: tolerancja, sprawiedliwość społeczna i narodowościowa brały górę—przegrywaliśmy sromotnie, gdy rozpanoszona samowola szlachecka, pogarda dla pracy i ciasnota pojęć religijnych w społeczeństwie polskim zapanowała. Niedarmo historję nazywają mistrzynią życia.

Polska potrafiła stworzyć na Pomorzu wzniosły, właściwy średniowieczu, nastrój religijny, wyrażający się we wspaniałych, strzelających w niebo ostrołukowymi sklepieniami kościołach, wprowadziła zgromadzenia zakonne zajmujące się dobroczynnością i oświatą. Ten zasiew się do dziś dnia, w psychice miejscowej, katolickiej ludności utrzymał, Niemcy opanowali miasta swoją zaradnością i ruchliwością kupiecką, rozbudowali je, stanowili jednak żywioł polszczyjący się prędko, który należało na stronę Rzeczypospolitej przeciągnąć. I w naszych królach z rodu Jagiellonów, widzimy ten rozum stanu. Nawet tak trudny moment, jak wtargnięcie na Pomorze Reformacji wraz ze wzmożeniem się wpływów niemieckich, Zygmunt August potrafił dla Polski wyzyskać. Nakazuje, aby w katedrze Ś-go Jana w Toruniu odbywały się kolejno nabożeństwa katolickie i protestanckie, a fundując uniwersytet w Królewcu, daje na nim przewagę protestanckim polskim uczonym, gdyż i w Polsce wtedy „nowinki” dysydencie zapuściły silnie korzenie. Za Wazów zmienia się ta rozumna polityka, a równocześnie i Polska chyli się ku upadkowi. Za wpływem Jezuitów następuje poważnienie wszystkich ludów kresowych tak wschodnich jak i zachodnich z Rzeczypospolitą, z czego wypływają krwawe walki z kozaczyzną na wschodzie a odepchnięcie mieszczańskiego żywiołu na zachodzie dla jego protestantyzmu. Wiemy, jaki to wszystko tragiczny koniec miało.

Dziś stał się cud. Może wymodliły go całe zastępy naszych ofiarników porobiorowych, kładących całe życie swoje na szali wyzwolenia ojczyzny. Odszliśmy Pomorze, ten jeden wielki ogród Polski o łąkach zielonych wzdłuż brzegów Wisły rozciągniętych, o białych gościńcach drzewami wysadza-

nych, które się do dziś dnia drogami królewskimi nazywają, o smukłych wieżach licznych świątyń, o pięknie zabudowanych miastach, o wspaniałych gmachach użyteczności publicznej.

I jakby od różdżki czarodziejskiej niemiecki charakter kraju momentalnie się zmienił. Fala przybyszów odpłynęła na zachód, a wysunął się na czoło żywioł polski, długie lata pogardzany i uciemiężony. I wraz z nim powrócił i jakby odżył średniowieczny charakter kraju wiernie przechowany. To głębokie uczucie religijne, które kazało ojcom i dziadom naszym wznosić kościoły, dopomogło modlącym się w nich przez wieki do utrzymania polskości. Przeszły obce naleciałości w mieście, zmieniły się formy życia—dusza, jej treść wewnętrzna pozostała niezmienną. Około grodów obcą ręką wzniesionych owinęła się jak bluszcz legenda, która była arką przymierza pomiędzy dawnymi a nowymi laty. Usłyszmy ją z ust ludu u cudownej studni w Chełmnie, spotka nas ona przy stacjach Męki Pańskiej w Wejherowie, przewinie się poprzez kościoły toruńskie. A dokumentami doznanej krzywdy stały się zamki krzyżackie, przez pychę Wilhelma, sprawcy wszechświatowej wojny, odbudowane. Chcał on tym sposobem wbić słupy posiadania w ziemię pomorską, jako od wieków przez Niemców zdobytą i zawojowaną. Krzywda jest jednak nietrwałym posiewem, silny wiatr rozprasa jej ziarna i rozplenić jej się nie da. I dumne zamki krzyżackie, na których powiewa dziś szkarłatna chorągiew polska, patrzą na krzewiące się u ich stóp nowe, polskie życie. Oto Świecie, najstarsza niegdyś siedziba słowiańskich książąt pomorskich, Świątopełków i Mestwinów, zwyciężonych przez Krzyżaków, w Prusaków się następnie przeradających. Zamek otoczony fosą, z lochami piwnicznymi, ciągnącymi się aż do miasta, w których jęczeli niegdyś więźniowie polscy, wznosi się wysoko ponad gmachem szkoły powszechnej, przez Niemców wzniesionej. Jakże to wszystko cudownie jest obmyślane. Co tylko nowoczesne zdobycze kulturalne dla szkolnictwa uczyniły, zostało tu zastosowane. Na dole kąpiele i natryski, na górze sale szkolne widne i obszerne, a wśród nich wspaniałe sale rysunkowe, we wszystkie pomoce zaopatrzone; inne znów na slójd i na roboty ręczne przeznaczone. Dalej halle dla gimnastyki szwedzkiej o tysiącu przyrządów, a obok gmachu, boiska do gier ruchowych. O jednej tylko „drobnej” rzeczy zapomniano. O tem, że rdzenna ludność tak miasteczka o 10,000 mieszkańców, jak wsi okolicznych jest polska, że dzieci muszą się uczyć myśleć i rozwijać w swoim ojczystym języku. Gdy znalazły się, wśród uczniów, jednostki odporne, co chciały choć pomiędzy sobą, na kurytarzach szkolnych porozmawiać po polsku, bito je za to, skazywano na

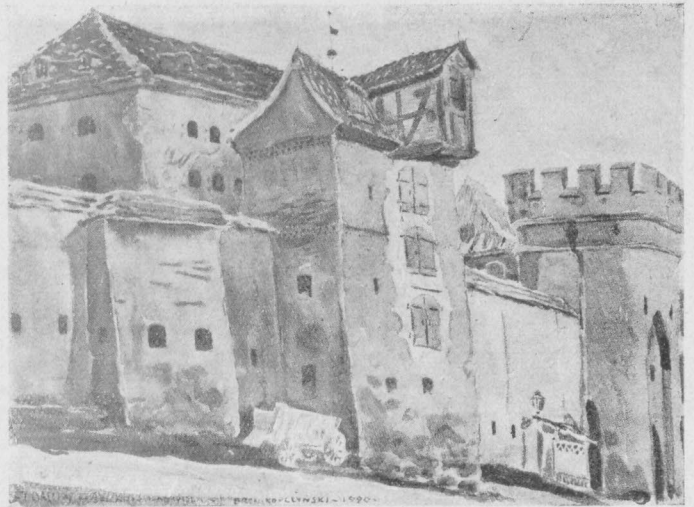
srogie kary. I oto znów dowód, że taka „kultura“, która nie opiera się na etyce i sprawiedliwości, nie może trwałych wydawać owoców, prędzej czy później musi być innym, szlachetniejszym systemem zastąpiona.

Niema może piękniejszego „gródka“ na ziemiach polskich, jak uroczysko Chełmno. Pobudowane na 7-miu wzgórzach, spływających łagodną linią ku Wiśle, jej wstęgą opasane a rozzielenione mnóstwem drzew parkowych i ogrodowych, z bielejącymi wśród nich murami starożytnych gmachów, jest całe jakby widzeniem z bajki. Niegdyś był to gród warowny, w którym szanowała się potęga krzyżacka, później już w czasach nowożytnych toczyły się u jego stóp boje wojen napoleońskich; wtedy to już po rozbiorach Polski, z niemiecką go „Culm“ nazywano. Czasy pokojowe wyzyskano do ozdobienia i zabudowania miasta. Uczyniono to w sposób iście oryginalny. Oto fosy, silnej niegdyś twierdzy, zamieniono na cudne ogrody, pozostawione resztki murów obronnych pokryto kwitnącymi pnączami, w górze urządzono promenadę, a w gąszczu drzew, wzdłuż niej się ciągnących, wycięto jakby okna na dolinę Wisły, na łąki i uprawne pola.

Czy żywił polski brał jaki udział w tych upiększeniach? Niestety nie. Co chwila, wzdłuż parku, spotykamy kamienie z napisami uwieczniającymi nazwiska radców miejskich, którzy czynnie w zakładaniem ogrodów, współdziałali. Są to Szulcze czy Majery, niema tam polskiego nazwiska; Polacy nie byli do zarządu miastem przypuszczani. Trwali jednak. Oto wspinały gmach niemieckiego, katolickiego gimnazjum w Chełmnie. Stał się on punktem zbornym całej niemal młodzieży polskiej na Pomorzu. I od 1856 r. do naszych czasów, prowadzona tam była tajemna nauka języka polskiego, organizowana przez Związki filomackie imienia Tomasza Zana. Tradycja była wciąż żywa i odradzała się nieustannie. Młodzież miała swoją ukrytą bibliotekę polską, czytywała arcydzieła naszych poetów, uczyła się historii i literatury ojczystej. W latach 1901—1902—wytoczono jej procesy, a w oskarżenia włączono wszystkie Związki istniejące w szkołach całego zaboru pruskiego. Toczyły się one w Gnieźnie, Poznaniu i Toruniu; wydano winnych ze szkół, ducha jednak zabić nie zdołano.

W pobliżu gimnazjum, dziś rozbrzmiewającego mową polską, mieści się klasztor Benedyktynki o przeczystych linjach renesansu włoskiego z początków XIV wieku. Tu znów w czasie bismarkowskiego „kulturkampfu“, gdy bractwo zakonne zgromadzenia, benedyktynki polskie pracujące, od wieków, nad oświatą szkolną, nie chcąc się rozpraszać po świecie, zamieniły welon zakonny na kornet siostr miłosierdzia i zostały, żeby w niedoli ludność polską ratować. Co więcej, urządziły nowicjat, do którego wstępowały postulantki ze wszystkich trzech zaborów. I mówią z uśmiechem, że one to pierwsze połączyły Polskę. Zgromadziły też, z pokolenia na pokolenie, nasze zabytki historyczne wszystkich epok i czasów, od książąt pomorskich począwszy, do rozbiorów.

Toruń, duchowa stolica Pomorza, góruje dotąd



Śpiżrze nad Wisłą—podług obrazu B. Koczyńskiego.

ze swoją 50,000 ludnością, nad wielką, handlową, nowożytną Bydgoszczą, mającą sto tysięcy mieszkańców. Nie chce jej ustąpić pierwszeństwa, głównie dzięki tradycji polskiej, którą reprezentuje. Jest ona zakłeta w ratuszu, pełnym historycznych pamiątek, z galerią portretów królów polskich, z biustami i wizerunkami Kopernika, ze zbiorem medalów, na których widzimy podobizny Mickiewicza, Kościuszki, Cieszkowskiego i tylu, tylu innych. Postać Kopernika na pomniku przez Niemców mu wzniesionym, na którym jednak, w napisie, nie odważono go sobie przywłaszczyć, to znów pal wbity w nurty Wisły, siłą naszego ducha umocniony. Więc też copędzej, po odzyskaniu Pomorza, stworzyliśmy w Toruniu bibliotekę imienia wielkiego uczonego i rzecz dziwna Niemcy uznali nasze do tego prawo. Istniejący tu oddawna Kopernikusterein, oddał jej wszystkie swoje księgi i ofiary, sam nie odnawiając się, skazuje się tem samem na zamarcie. A w tej bibliotece jest cały dział jeden księdzu Kujotowi poświęcony, badaczowi, który w dziełach swoich stwierdzał rdzena polskość Pomorza. Działal wśród Niemców, odznaczających się ścisłością w badaniach naukowych, które jednak dla swych zachłannych celów naginać potrafili, więc dla przeciwstawienia się ich odkryciom, założył polskie Towarzystwo naukowe w Toruniu. Specjalnie poświęcało się ono sprawom kultury polskiej, jej zabytków i tradycji. Trwa od 1874 roku do naszych czasów.

I tu jednak w tym starym, oddychającym pleśnią wieków gródzie, gdy tylko wyjdziemy za średniowieczną bramę miejską, jest przestronno i zielono. Włączono do miasta parokilometry las, doń przytykający i uczyniono z niego park, jeden z najpiękniejszych w Polsce. Nasza już dziś Rada miejska ozdabia go corocznie, to barwnym klombem, to altaną, to wodospadem, rzucającym swe wody w staw z bogatą roślinnością.

I. W. KOSMOWSKA.

# PO SZEROKIM ŚWIECIE

## Z KRAINY WSCHODZĄCEGO SŁOŃCA.

### III.

**N**a statek ładowano tymczasem olbrzymie skrzynie herbaty i worki ryżu, przeznaczone do Port Saidu.

Dostarczył tych towarów kupiec japoński, ubrany po europejsku, nadzwyczaj uprzejmy i grzeczny.

Ponieważ znał język niemiecki i angielski, a przypadek chciał, żeśmy jechali z nim razem do portu, łatwo więc było nawiązać rozmowę.

Gdyśmy pośpieszyli, aby naopowiadać mu rozmaitości o Polsce, odwzajemnił nam się i usłyszeliśmy wiele ciekawych rzeczy o gospodarce japońskiej.

Kupcy japońscy trudnią się przeważnie pośrednictwem, jeśli chodzi o herbatę. Przez ich ręce przechodzi herbata chińska; lepsza jest ona od indyjskiej, bo i łatwiej się konserwuje i pewnego jest gatunku. Herbatę rodzimą zużywają na miejscu, część tylko kierują do Ameryki. W Europie, dzięki nawykowi smaku szerszych warstw, panuje herbata indyjska, a japońska i chińska uchodzi za gorzką.

Kraj cały wciąż jeszcze — ku utrapieniu Japończyków — ma charakter rolniczy, choć przemysł w wielu gałęziach stoi dziś wyżej, niż w niektórych państwach europejskich. Rolnictwo na nierównym górzystym terenie wyzyskuje każdą piędź ziemi; uprawa jest ogrodowa. Wymaga zatem niesłychanej pracowitości i zabiegliwości. Zabiegi zmiierzają ku regulacji górskich potoków, osuszaniu szerokich powierzchni błota z jednej strony, a przystosowaniu opłaczających się kultur i podniesieniu wydajności z drugiej. Na tem polu osiągnięto już bardzo wiele, praca jednak nie ustaje.

Cierpi bowiem Japonja na wielkie przeludnienie. Przyrost naturalny jest tu bardzo silny; w okresie od roku 1860 do 1921 zwiększyła się ludność 2 do 3 razy. W ostatnim dziesiętciu lat przyrost był najsilniejszy. O gęstem zaludnieniu Japonji najlepiej nas przekonają porównania z Polską. Otóż w Japonji przypada na kilometr kwadratowy aż 150 ludzi, gdy u nas 70. A dodajmy, że Japonja pokryta jest prawie cała górami i lasami. Dlatego polityka jej zmierza i musi zmierzać ku temu, aby zapewnić ludności korzystne wychodźstwo i osadnictwo. Wyspa Formoza, z powodów klimatycznych, okazała się nieodpowiednią. Lepsze pole przedstawia Hokkaido (Jesso) na północy; rozwój gospodarczy tej wyspy szybko postępuje naprzód. Mogła ona zaspokoić potrzeby wychodźcze tylko chwilowo. Nie dziwota, że wobec tego tak liczne jest wychodźstwo japońskie na zachodzie Stanów Zjednoczonych, że zwracają się oczy Japończyków na Chiny i że ilekroć wysuwano sprawę koreańską, to Japonja czuła się dotknięta w najżywniejszych interesach.

Różnorodne wpływy atmosferyczne i grunt wulkaniczny sprzyjają rozkwitowi bujnej i obfitej w gatunki szaty roślinnej. Naliczono w Japonji 2743 gatunki roślin. Szczególnie wiele jest gatunków drzew iglastych i liściastych. Gęste lasy stanowią olbrzymie bogactwo narodowe i gospodarce w nich państwo otacza troskliwą opieką.

Wszelkie drzewa owocowe przyjęły się w Japonji bardzo dobrze. Owoce ich świeże lub przerobione na konserwy wywożą w pokaźnych ilościach.

Hodowla bydła pociągowego, jak wołów, koni, dobre ma warunki i upowszechnia się zwolna. Dotąd bowiem lud japoński przywykł obchodzić się bez inwentarza i spełniać pracę w gospodarstwie siłami własnymi. Osłów i koni używano przedewszystkiem pod juki na stromych ścieżkach górskich, usianych kamieniami. Wozów nie znali Japończycy prawie do końca 19 wieku. Ryż i ryby były głównym pożywieniem, hodowlę świń późno wprowadzono. Za narzędzie służyła motyka, rzadko pług.

Wszystko to do gruntu się przeobraża, odkąd Japończycy zaczęli przejmować cywilizację europejską. Dzisiaj, acz rolnik japoński nie porzucił uprawy ręcznej, ogrodowej, jest ona bowiem nieodzowna w specjalnych warunkach terenu — to jednak wprowadza szeroko maszyny i nawozy sztuczne wszędzie, gdzie to tylko możliwe.

Dzięki temu podniosła się wydajność, choć powierzchnia uprawna poważnie się skurczyła. Stało się to przedewszystkiem z plantacjami herbaty i bawełny. Największem bodaj zainteresowaniem cieszy się hodowla jedwabnika; rozległe są plantacje drzewa morwowego.

Poważną przeszkodę w rozwoju rolnictwa stanowi rozdrobnienie własności. Komasaacja, jak u nas, jest palącym zagadnieniem, które trzeba rychło rozwiązać, tembardziej, że ogrodowa uprawa ziemi już i tak wyczerpuje siły właściciela. Komasaacji żądają liczne organizacje wytwórców. Spełniają one tę samą rolę, co nasze rolnicze związki plantatorów, syndykaty wytwórcze i t. p.

Jedwab i bawełnę od najdawniejszych czasów przerabiają po domach. Jest więc to przemysł średni lub drobny, wreszcie przemysł na użytek własny. Wielkie zakłady sprawiają, że przemysł ten powoli zamiera. Jednak tkaniny, wyrabiane przez wielkie wytwórnie, nie dorównają nigdy ani pod względem artystycznego wykończenia, ani też trwałości pracowitym i delikatnym wyrobom domowym, które służyły niegdyś za płótno tak sławnym mistrzom pendzla, jak np. Hokusai.

Zbyt kowna i ozdobna tkanina wyjść może tylko z pod rąk rzemieślników, zajętych przy małym warsztacie.

# B I E S I A D A

P I S M O T Y G O D N I O W E I L U S T R O W A N E

POD REDAKCJĄ  
CZESŁAWA ROKICKIEGO

R O K 1924  
W Y D A W N I C T W A I

W Y D A W C A : T A D E U S Z I A S Z C Z E W S K I .



# SPIS RZECZY, ZAWARTYCH W ROCZNIKU I „BIESIADY“

OD Nr. 1 z 19 PAŹDZIERNIKA 1924 r. DO Nr. 9 z 28 GRUDNIA t. r.

	Nr.	Str.		Nr.	Str.
Do Czytelników	1	1	M. KUŹMIŃSKA. Tęsknota	5	10
„ „	9	1	M. PIECHAL. Przed pomnikiem Adama Mickiewicza	5	10
Premjum dla prenumeratorów „Biesiady“	9	5	B. SCHMIDTÓWNA. Złote chryzantemy	7	8
NASZE SPRAWY.			M. H. SZPYRKÓWNA. Klechda o zbrodni matki	8	8
R. GROCHOWSKI. Co zrobiły nasze samorzady	1	6	WŁ. WYGANOWSKI. W lesie	3	12
E. MALISZEWSKI. Polacy poza granicami Polski	1	2	„ Bajki	6	9
„ „ Granice Polski na Zachodzie	3	1	ZE SZTUKI.		
„ „ Granice Polski na Wschodzie	4	1	ILUSTRACJE BIESIADY.		
„ „ Zbiory Rapperswilskie w Warszawie	9	3	Wernyhora	1	10
R. ST. MILLI. Prezydent Rz. Pol. jako spółdzielca	5	2	Wieczór przed bitwą	2	4
J. MUCHARSKI. Dla przyszłości naszego budownictwa	7	2	M. Z PRZEŹDZIECKICH WALEWSKA. O obrazach Grotgera	4	4
R. Boże Narodzenie	9	2	Nieco o obrazach Malczewskiego	5	7
CZ. ROKIČKI. Czego wymaga od nas nasze położenie geograficzno-polityczne	6	1	M. Z PRZEŹDZIECKICH WALEWSKA. Dzieci Edwarda IV.	6	4
W. STUDNICKI. Polska gospodarka narodowa a rolnictwo	2	3	Nieco o karykaturze polskiej	8	17
„ Przemysł polski	5	4	Z PIŚMIENICTWA.		
M. H. SZPYRKÓWNA. Dookoła nowej Polski I.	2	2	CZ. ROKIČKI. O języku Sienkiewicza	3	4
„ „ „ „ II.	3	2	„ „ „ „	5	19
„ „ „ „ III.	4	3	„ „ „ „	6	19
„ „ „ „ IV.	6	3	„ „ „ „	7	17
„ „ „ „ V.	7	1	H. ZAHORSKA. Wł. St. Reymont	5	17
„ „ „ „ VI.	8	1	Z PRZESZŁOŚCI		
W. WAKAR. Do punktów wyjścia	1	5	ST. KORYCKI. Szturm i rzeź Pragi w roku 1794	3	16
NOWELE I OPOWIADANIA			JAK POLSKA DŁUGA I SZEROKA.		
K. A. CZYŹEWSKI. Dzieci	3	9	S. W. KOSMOWSKA. Nad naszym morzem	7	11
„ O Janku złodzieju i księdzu proboszczu co go spowiadał	4	8	„ „ Gdańsk	8	12
„ Wieczór wigilijny Szymona			PO SZEROKIM ŚWIECIE		
„ Gwiazdy	9	9	ROMAN ST. MILLI. Z krainy wschodzącego słońca	7	14
WŁ. L. EWERT. On ona i nowy kapelus	7	4	„ „ „ „ „ „	8	14
ANATOL FRANCE. H. R. Dzieci Edwarda	6	6	E. SŁOŃSKI. W odradzającej się Turcji	1	18
KAP. GEORGE. Człowiek o tygrysim wzroku	8	9	„ „ „ „	2	14
J. C. HRONSKY. Tłom. F. Gwiżdż. Automat	6	7	„ „ „ „	3	19
„ „ „ „	7	6	„ „ „ „	4	12
M. B. LEPECKI. Zaklęty Kamp	5	12	„ „ „ „	5	20
„ „ „ „	6	12	„ „ „ „	6	15
J. ŁUŹYC. Robinzon Capryjski	1	16	M. H. S. Tajemnicza wiedza fakirów	5	23
„ „ „ „	2	11	TECHNIKA — WYNALAZKI.		
„ „ „ „	3	14	Nowoczesny dom na kółkach	6	20
„ „ „ „	4	9	J. ODYNEC. Radio	1	20
J. ODYNEC. Legenda Gdańska	8	2	„ Radio w życiu	4	14
„ „ „ „	9	10	„ Teleskop przyszłości	9	13
J. OLSZEWSKA. Wieczór wigilijny	9	8	Odlew gipsowy z żywej twarzy	2	16
K. ROGALA-KOSIŃSKI. Głowa Meduzy	7	9	O komunikację między światami	1	22
J. NIEĆKO. Powrót Jaśka	3	13	GAWĘDY I OKRUCHY.		
R. PUJOL. Szczęśliwy los Grużona	5	11	S. P. O. Kobieta z papierosem	9	16
R.-OP. H. JANKOWSKIEJ. Jasio	1	13	ST. B. Małe zmartwienie z Francisko Goy y Lucientes	9	17
M. H. SZPYRKÓWNA. Djabliczka córka djablicy	1	11	WOLNE ŹARTY W każdym numerze.		
„ „ „ „	2	6	CHWILA BIEŻĄCA W każdym numerze		
„ „ „ „	3	7	ROZMAITOŚCI		
„ „ „ „	4	5		1	29
„ „ „ „	5	7		2	21
A. DE WISSANT. Testament ciotki Urszuli	2	10			
XANROF. Poskromienie krnąbrnego	8	5			
POEZJE.					
I KRASKO. Ojcowska rola, tł. F. Gwiżdż	1	15			
M. KUŹMIŃSKA. Na sprowadzenie zwłok Sienkiewicza	3	6			

# SPIS WAŻNIEJSZYCH ILUSTRACYJ

## REPRODUKCJE OBRAZÓW.

	Nr.	Str.
AUBRY. Wywczasy w Esterelu	2	12
J. CHELMOŃSKI. Przed bitwą Racławicką	2	7
„ Wieczór	2	9
A. CHRIENOW. W pościgu	6	10
„ Tryumf	6	10
„ Kto zwycięży	6	11
„ Nad trupem towarzysza	6	11
PAUL DELAROCHE. Dzieci Edwarda IV w Towerze	6	5
J. FAŁAT. Hej, kolęda, kolęda	9	13
A. GROTTGER. Narzeczona	3	11
„ Zamykanie kościołów	4	7
„ Na placu zamkowym	4	7
„ W pracowni artysty (Wojna)	4	11
JAN MATEJKO. Wernyhora	1	9
J. MALCZEWSKI. Muza	5	9
„ Sfinks	5	13
„ Przebrzmiały ton	5	13
„ Portret Feliksa Jasińskiego	5	13
„ Starzec	5	13
NORBLIN. Jasełka w dawnej Polsce	9	7
A. ORŁOWSKI. Cztery karykatury	8	7
F. PONS. Człowiek, który się śmieje	1	11
„ Po obiedzie	1	11
JÓZEF SZANAJCA. Z Brusy w Azji Mniejszej	7	3
K. SICHULSKI. Dwie karykatury	8	11
T. ZIOMEK. Jesień nad jeziorem	3	13

## ILUSTRACJE KRAJOZNAWCZE POLSKIE.

Górnoślązacy w Rozbarku pod Bytomiem	1	3
Odra na pograniczu polsko-niem.	1	3
Szlachcic zaściankowy z pod Mińska	1	4
Szkoła rolnicza w Gołdawkowie	1	7
Budowa szpitala sejm. w Gostyninie	1	7
Szosa państwowa z Kuklina do Janowa w p. mławskim	1	8
Szosa wojewódzka z Mławy do Żuromina	1	8
Krajobraz z chmurami	1	21
Szkoła rolnicza w Czarnocinie	2	4
Politechnika Warszawska	5	6
Budowa kolejek w pow. pińczowskim	6	27
Nowy most na Horyniu	7	22
Czyścibut warszawski	7	20
Z nędznych zaułków staromiejskich	7	20
Ślepy grajek	6	26
Sprzedawca baloników w Warszawie	6	26
Ratusz gdański	8	13
Kościół pocysterski w Kartuzach	8	13
Pałacyk myśliwiecki w parku Łazienk.	9	5

## ILUSTRACJE KRAJOZNAWCZE OBCE.

Pałac sułtański Dolma Bagheri	1	18
Fontanna obok meczetu Aja Sofja	1	19
Na placu Aja Sofja	1	19
Meczet Aja Sofja	2	15
Meczet Sulejmana i domy przyległe	2	15
Widok ogólny Angory	3	20
Turczynka	4	21
Baran z rasy Karaman	6	16
Targ na bydło w Angorze	6	17
Arba, dwukołowy wóz anatolijski	6	17
Pies owczarski w Anatolji	6	17
Rzeźby rzymskie w świątyni Augusta w Angorze	6	17
Murzynka, sprzedająca owoce w Angorze	6	17
Angora	6	18
Stary rządcza ze szkoły rolniczej w Angorze	6	18
Góra Kazbek	1	25

	Nr.	Str.
Indjanie brazylijscy	5	14
Krzew bananu	5	15
Indjanki brazylijskie	6	12
Wodospad na Rio Golfo w Brazylii	6	13
Kaktus	6	14
Fakir	5	23
Szkoła chińskich buddystów	5	23
Fakir	5	24
Widok z okna kawiarni cejlońskiej	7	9
Cejlończyk w stroju odświętnym	7	10
Świątynia indyjska	7	11
Piękna ogrodniczka japońska	7	15
Przed domem japońskim	7	15
W domu japońskim	7	16
Weranda z drzewa cyprysowego	7	16
Pani domu — Japonka	8	15
Dziecko japońskie	8	15
Śród tulipanów	8	16
Dzieci szkolne w Japonji	8	17
Muzeum Nar. w Rapperswyłu	9	4
Wejście do Muzeum w Rapperswyłu	9	4
Boże Narodzenie u obcych	9	15
Mgła londyńska	9	20

## PORTRETY.

Min. Hübner	1	26
Osterwa w Mazepie	1	27
H. Sienkiewicz	2	5
Pułk. Młodzianowski	2	19
Eva May	2	20
H. Sienkiewiczowa	3	4
Rodzice H. Sienkiewicza	3	5
H. Sienkiewicz — syn	3	6
Kościuszk	3	16
Suworow — Rymnisky	3	17
Kemal Pasza	3	20
Prezes ministr. W. Grabski	3	22
Marszałek Sejmu, Maciej Rataj	3	23
Jenerał M. Januszajtis	3	23
Jenerał K. Olszewski	3	23
Jenerał M. Minkiewicz	3	24
H. Szmolcówna	3	28
Lindorfówna	3	29
Ks. Walji, następca tr. angielskiego	3	30
Prezydent St. Wojciechowski	5	1
Wł. St. Reymont	5	17
Min. St. Thugutt	6	23
Min. Cyryl Ratajski	6	23
Min. Franciszek Sokal	6	23
Min. Antoni Żychliński	6	23
St. A. Kempner	6	24
Mac Donell	6	24
Piotr Wojkow	6	24
Dulebianka	6	28
Stanley Baldwin	5	28
Kalwin Coolidge, prezydent St. Zjedn.	5	28
Węgrzyn	7	23
Szembek, poseł polski w Brukseli	8	20
Frety bej	9	21
Hsuan Tung, cesarz chiński	9	21
Marja H. Szpyrkówna	7	18
Francisco Goya y Lucientes	9	16

Do spisu powyższego nie wciągnięto większej części ilustracji z chwili bieżącej i z działu różnaitości, tudzież niektórych innych mniej ważnych



Produkcja i wywóz surowego jedwabiu stale wzrasta. Gotowe lekkie tkaniny i nici zakupuje Francja, Ameryka i Chiny.

Natomiast w przemyśle bawełnianym nie posługuje się Japonia swoim tylko włóknem, lecz sprowadza je z Indyj i Stanów Zjednoczonych. Rodzime włókno jest gorsze: ma odcień żółtawy i jest krótkie. Koncentracja w tej gałęzi postępuje bardzo szybko. Ośrodek tego przemysłu stanowi Osaka. Utrzymują się przedsiębiorstwa wielkie, posiadające dostateczny kapitał, by uniezależnić się od wahań cen bawełny i móc spokojnie zagarniać rynek wewnętrzny i zewnętrzny. Nici i tkaniny bawełniane rozchodzą się po całym Dalekim Wschodzie.

Życie robotnika japońskiego fabrycznego jest bardzo ciężkie. Częstokroć kulis uliczny ma się lepiej od niego. Dlatego ruch zawodowy, zwłaszcza zaś strajki, przybierające charakter żywiołowych odruchoń. Zmowy, bojkot, sabotaż, używane przez robotnika japońskiego, gdy się upomina o swe słuszne prawa, wykazują, że jest to jęcząca rana państwa japońskiego.

Opieka nad pracą i opieka społeczna wogóle stoi bardzo nisko: wyzysk pracy dzieci, uczni i kobiet stale się uprawia.

Choć robotnik japoński jest bezsprzecznie bardzo pracowity, to jednak wydaje o wiele mniej, niż dobrze wynagradzany robotnik amerykański. Rytyna, w której przez tyle wieków pograżony był naród japoński, pozostawiła niezatarte ślady. Żądanie szybkiej, wytężonej pracy napotyka na opór. Pracował bowiem Japończyk dotąd wygodnie, bardzo długo, lecz z częstymi przerwami. Zachodnie metody wsiajkają zwolna w jego duszę i trudno przychodzi mu zrozumieć, że sprawność jest koniecznym warunkiem produkcji, że od sprawności zależy wysokość jego zarobku. Jednak ciągły przyrost ludności, niedostatek środków spożywczych i konieczny ich dowóz pobudza do energii tem większej i jest czynnikiem postępu gospodarczego.

Kupiec japoński stoi jeszcze na poziomie niskim, na poziomie wschodnim. Poza słabym wyrobieniem, małą zwyczajnie inteligencją, ustawicznym posługiwaniem się pośrednikami, znamionuje go przykra skłonność do oszukiwania kupującego. Słowo, dane przez kupca, nie krępuje go wcale. Słowa swego nie szanuje ani trochę. Jeśli można wywnąć się kłamstwem, to bardzo pięknie — nie jest to żadne przestępstwo. Co prawda, kupiec japoński nieco się już poprawił, ale poprawa ta jest nieznaczna. A przecie solidność kupiecka może trwale zdobyć rynki i przyczynić się do rozwoju dalszego przemysłu krajowego.

Poważnie się przedstawia w Japonii dowóz fabrycznych wytworów obcych: wyrobów wełnianych, muślinów z Francji, wyrobów metalowych, maszyn



Zbiór herbaty.

i t. p. Wywóz idzie przeważnie do Chin. Tutaj kupiec japoński jest naprawdę uprzywilejowany. Wspólność rasy, poczęści języka, podobieństwo obyczajów, blizkie sąsiedztwo, — wszystko to ułatwia mu, że dociera do najdalszych zakątków Chin, gdzie noga Europejczyka rzadko stanąć może. Porty japońskie: Kobe, Jokohama i Osaka panują na Dalekim Wschodzie i zepchnęły Szanghaj, którego obroty bardzo wolno się zwiększają.

Nagasaki, dzięki bliskości najbogatszej na wyspie, w zagłębiu Kiusiu i na całym Dalekim Wschodzie kopalni w Mijke, jest punktem wywozu węgla do Chin i Ameryki Północnej.

Warstwa węgla w tej kopalni ma od 8 do 20 stóp, pokłady ciągną się na olbrzymiej przestrzeni. Jest to węgiel żółty, dający dużo energii cieplnej i koks najlepszy.

Drugie zagłębie znajduje się na wyspie Hokkaido.

Choć Japonia wydobywa żelaza niewiele, to jednak trochę go wywozi. Dowodzi to, że zapotrzebowanie krajowe nie wzrosło jeszcze jak należy.

ROMAN ST. MILLI.

# TECHNIKA — WYNAŁAZKI

## W walce z kurzem.

Już w starożytności uważano kurz za szkodliwy dla zdrowia ludzkiego, o tem jednak, że unosi ze sobą miliony zarazków, które są roznosnikami różnych chorób, nie wiedzano zupełnie.

Dopiero nowsze badania naukowe z pomocą ulepszonych mikroskopów zwróciły uwagę na to niezmiernie niebezpieczeństwo. Wraz z tem odkryciem powstała konsekwentnie potrzeba zmiany sposobu i środków do walki z tym wrogiem ludzkości. Okurczamy mieszkania najczęściej, trzepiąc dywany, fotele i inne sprzęty, a następnie czyszcząc miękką flanelą, przytem dokonywamy tego w mieszkaniu lub podwórzu. System ten okazał się jednak nietylko przestarzały, ale i higienicznie niewłaściwy. Dokładne obliczenia dowiodły, że 90 części kurzu przynosimy sami obuwaniem do mieszkania, a ledwie 10 procent dostaje się oknem z prądami powietrznymi. Korytarze i schody należałoby więc przecierać specjalnym olejem, ale sposób ten, mimo, że jest tak bardzo dla zdrowia pożądany, nie zdołał się dotąd rozproszyć. Trzepiąc sprzęty, choćby nawet w wyznaczonym miejscu w podwórzu, zanieczyszczamy sami kurzem powietrze, które go nazad do mieszkań sprowadza. Drogą specjalnych badań stwierdzono, że kurz ten unosi się jeszcze bardzo długo w sąsiednich sferach w ogromnej ilości, a mianowicie sześć do siedem milionów cząstek pyłu w jednym metrze sześciennym powietrza. Wynika stąd, że trzepiąc i ścierając, właściwie mieszkania prawie, że nie okurczamy. Wogóle, dalecy jeszcze jesteśmy od takiego ideału. Niemniej cuda techniki nowoczesnej nie zastawiły odłogiem i tej ważnej dziedziny. Stworzyła ona cały szereg przyrządów, które z niewielkim nakładem pracy, radykalnie i w bardzo higieniczny sposób usuwają kurz z pomieszczeń. Zbudowane są prosto, więc też łatwo się z nimi obchodzić. Połączony przez kontakt z prądem mały motorek elektryczny, wprawia w ruch pompę ssącą, która stwarza próżnię w sprężystej rurze lub węży gumowym,

z którym się łączy. Wessane powietrze wdiera się gwałtownie wraz z kurzem do powstałej próżni, a w dalszym ciągu do przytwierdzonego lub wolnego naczynia, które jeśli jest szklane, daje zarazem obraz skutecznego i szybkiego działania przyrządu. Rura lub wąż kończy się smoczkiem, który stanowi nasadka dowolnej wielkości i kształtu, zależnie od tego, czy mają być okurczane ściany, czy mniej dostępne miejsca. Gdzie niema elektryczności, tam wystarczy pompa, wprawiona w ruch ręcznie. W wielu miastach zachodnich pompa taka poruszana motorem benzynowym, umieszczona na aucie ciężarowym lub zaprzęgowym wozie, objeżdża domy mieszkalne i instytucje handlowe.

Skoro kurz w mieszkaniach jest dla zdrowia szkodliwy, to tem niebezpieczniejszy jest w fabrykach, ze względu na znaczną ilość zatrudnionych pracowników. Na stałej wystawie ochrony zdrowia robotników w Berlinie umieszczono w naczynach szklanych zachowane płuca, które należały do młynarzy, górników i robotników w fabrykach farb i chemikalij. Są one przepełnione mąką, pyłem węglowym i różnobarwnym kurzem. Świadczą najwyraźniej o zabójczym działaniu pyłu fabrycznego na zdrowie robotników. Ponieważ w przedsiębiorstwach przemysłowych kurz wytwarza się daleko obficie, przeto używa się tam znacznie powiększonych przyrządów, których węże zakończone tubami wchłaniają szybko wielkie ilości kurzu. W tym przemyśle, gdzie z jakichkolwiek przyczyn nie mogą być użyte, usuwa się kurze przez sztuczną mgłę. Nasyciwszy się wilgocią, kurz staje się ciężki i opada na ziemię.

Przyrządy do okurczania należą dziś do najważniejszych urządzeń higienicznych, jakie kiedykolwiek technika stworzyła. Należy sobie życzyć, aby jak najszerzej je zastosowano dla zdrowia ludzkiego i ochrony rasy przed zwyrodnieniem.

L.

# W O L N E Ż A R T Y

## REFORMA KALENDARZA.

Jeden urzędnik do drugiego:

— Słyszał pan o nowej reformie kalendarza: rok ma mieć 13 miesięcy.

— O to byłoby świetnie... Trzynasta pensja — raz na zawsze zapewniona.

## NIEMA GŁUPICH...

Do Władzia, który jest chory, przyszedł lekarz i mówi:

— Pokaż język...

— Niema głupich... żebym dostał od mamy za ucho?

## ODWAGI!

Lekarz do męża po wizycie śmiertelnie chorej żony:

— Odwagi, przyjacielu: żona jednak wyzdrowieje.

## UCZCIWOŚĆ OBRAŻONA.

Służąca do rzeźnika: —

— Pan nie ma wstydu, to poprostu złodziejstwo: za ta-

ki kotlet 50 groszy. — Ileż ja w takim razie muszę policzyć swojej pani?

## C H W I L A B I E Ż A Ć A



Zebranie dyrektorów teatrów warszawskich.

Fot. F. Vlassak.



Fot. F. Vlassak.

Redakcja „Płomyka“, tygodnika dla młodzieży, urządziła w Muzeum Pedagogicznym w Warszawie wystawę lalek. — Wystawa jest tem szczególnie interesująca, że wykonawcami i wykonawczyniami lalek są dzieci szkolne.

## Z NASZYCH KRESÓW — BRZEŚĆ NAD BUGIEM.



Wartownia 82 pułku piechoty.



Fort ósmy twierdzy brzeskiej.



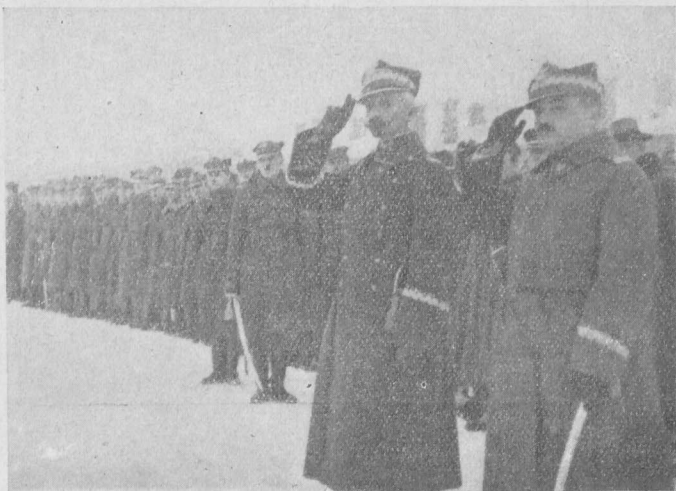
Część Brześcia, to ruiny.



Świeżo wystawiona skromna kolonja urzędnicza.



Po uroczystem poświęceniu sztandaru Związku Inwalidów Wojennych.



Wojewoda poleski jen. Młodzianowski i jen. Rybak podczas defilady po przysiedze.

## ZE STOLICY POLSKIEGO PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO.



Poświęcenie i otwarcie pierwszej w Łodzi łaźni ludowej, utworzonej przez magistrat łódzki. — Po środku — prezydent Łodzi p. Cynarski i ławnik p. Joel.



Podczas strajku pracowników tramwajowych jedynym środkiem lokomocji były samochody ciężarowe — Strajk nareszcie po 3 tygodniach się skończył.



P. Janina Morska, w „Acidalji“ w Teatrze Miejskim w Łodzi cieszy się niezwykłym powodzeniem.



Demonstracja robotnicza podczas strejków grudniowych.



Uroczyste zakończenie kursu wyszkolenia wojskowego policji z p. woj. Garapichem pośrodku.

## U NASZYCH SPRZYMIERZEŃCÓW.



P. Dezydery Chłapowski, ambasador polski w Paryżu.



Atlantic.

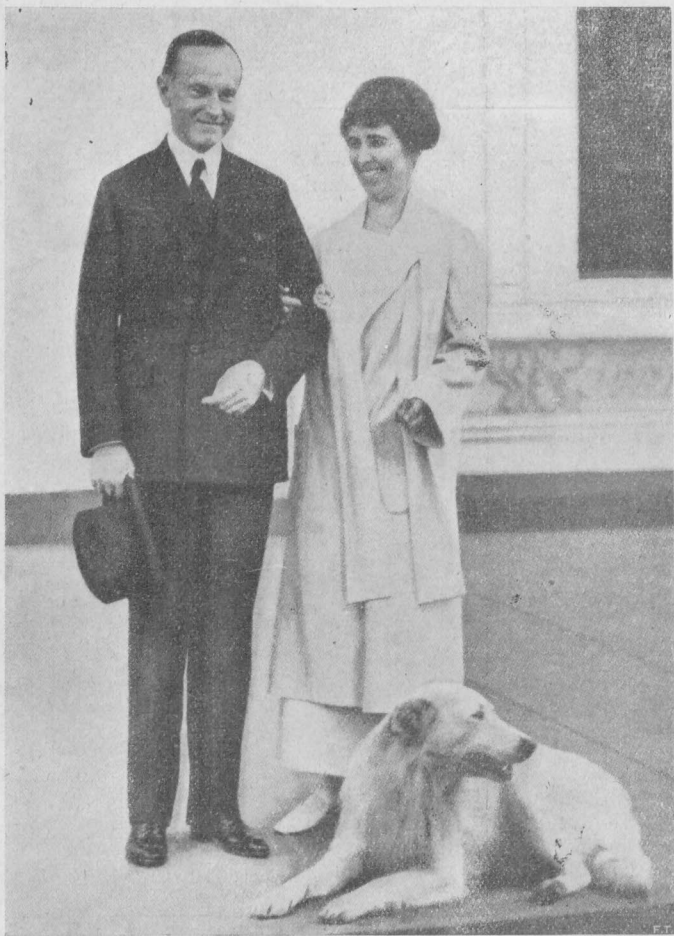
Prezydent Rz. Francuskiej p. Herriot w odwiedzinach w rodzinnej wiosce Puids-Vermont w Wogezach.



Przed otwarciem wystawy lotniczo-gazowej w Łodzi.



Nowe pięknie zbudowane gimnazjum żeńskie w Warszawie im. Królowej Jadwigi.



Prezydent St. Zjednoczonych Coolidge z małżonką przed swą siedzibą — Białym Domem.

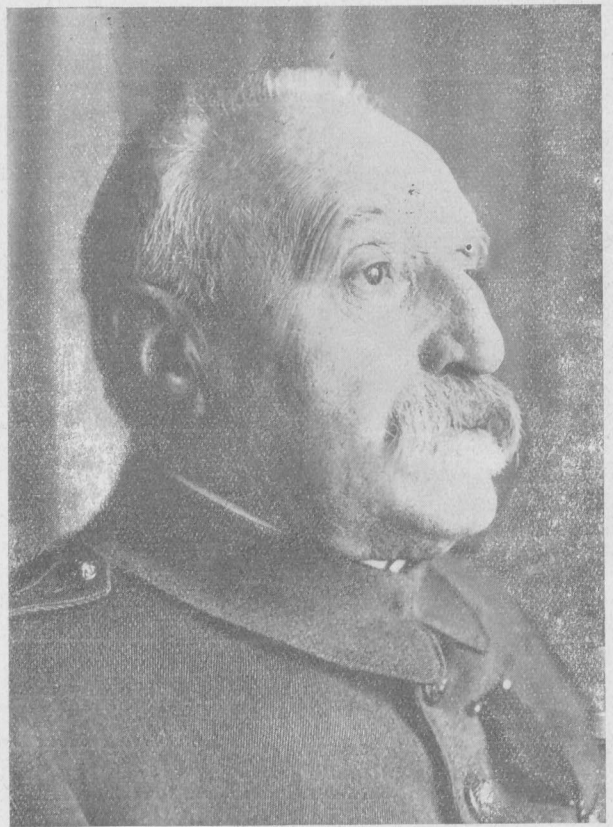


P. Chamberlaine, angielski minister spraw zagranicznych i premier włoski Mussolini podczas obrad Ligi Narodów.

## U NASZYCH SPRZYMIERZĘCÓW.

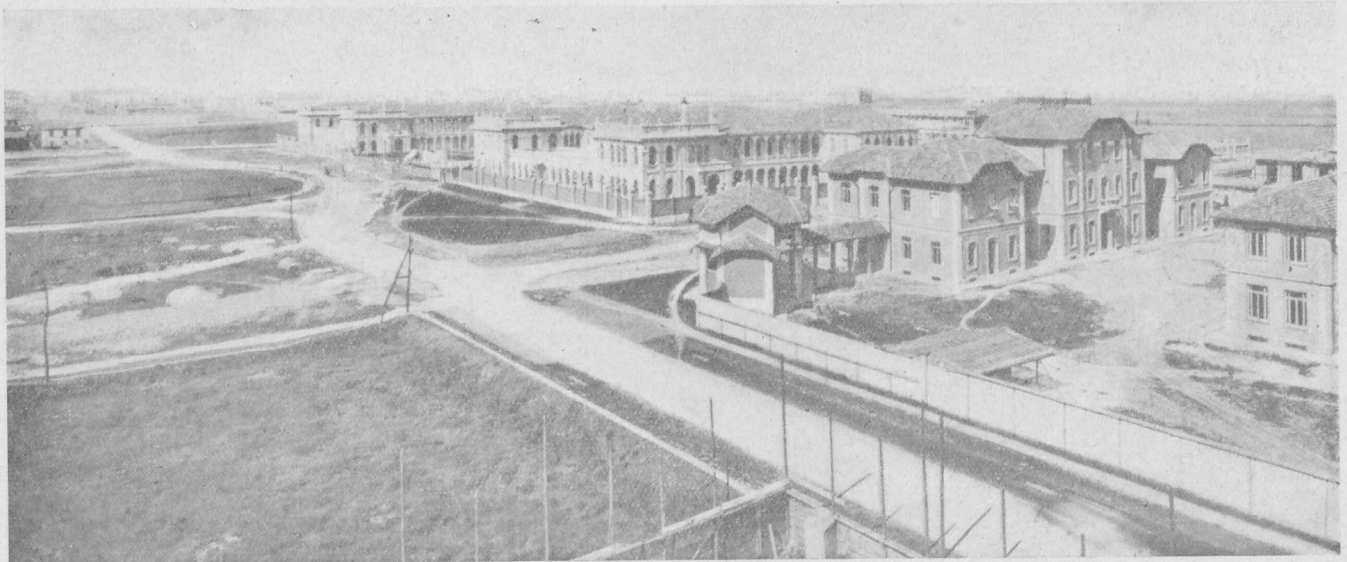


Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej —  
— G. Doumergue.



Jenerał de Castelnau, nowy prezes francuskiego  
Związku Patriotów.

## NOWA SZKOŁA WYŻSZA.



Budynki uniwersytetu w Medjolanie, otwartego 8 grudnia r. ub., po części jeszcze nie wykończone, tworzą całą dzielnicę, jakby małe miasteczko uniwersyteckie.





P. Hulanicka niedawno zakończyła swe świetne występy taneczne w Warszawie.



P. Burska, słynna śpiewaczka opery nowojorskiej, zamierza z wiosną odwiedzić kraj.



Azja cywilizuje się coraz intensywniej na modłę europejską — Oto cesarz Annamu, wykształcony po europejsku.



Cesarzowa Annamu, piękność wschodnia, ma lat dopiero 16 — Jednak zachowuje para cesarska strój i obyczaj annamski.

# R O Z M A I T O Ś C I

## Z wydawnictw zapowiedzianych.

INFORMATOR LECZNICZY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ORAZ PRZEWODNIK PO ZDROJOWISKACH I STACJACH KLIMATYCZNYCH. — POD REDAKCJĄ CZESŁAWA ROKICKIEGO.

Ukazała się zapowiedź powyższego Informatora, który wyjdzie pod redakcją p. Cz. Rokickiego z wiosną r. b.

Polska, choć zasobna w przyrodzone skarby lecznicze, mało potrafiła je dotąd wyzyskać. Niejeden Polak na wylot zna najbardziej zapadłe wioski zagraniczne, uznane za stacje klimatyczne, podczas gdy nasze miejscowości, tak hojnie obdarzone przez naturę, są upośledzone lub traktowane jako podrzędne.

Dzieje się to z niepomiaralną szkodą dla naszego ogólnego dorobku. Otóż zorientować szeroki ogół w bogactwach zdrojowych i klimatycznych Polski, odwieść go od zbędnych tłumnych wyjazdów do „badów” zagranicznych, przyczynić się do rozwoju rodzimych miejscowości leczniczych — wziął sobie za hasło i zadanie Informator Leczniczy.

Informator będzie zawierał dział wstępny, na który złożą się artykuły wybitnych specjalistów o potrzebach naszych uzdrowisk; następnie wykaz alfabetyczny zdrojowisk i miejscowości klimatycznych, wreszcie skorowidz tudzież spisy lekarzy, zakładów, pensjonatów itp.

Informator będzie obficie ilustrowany, opatrzone mapami i wogóle wydany pierwszorzędnie.

Adres wydawnictwa: Warszawa, Nowogrodzka 48.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

PANU PIENIAŻKOWI W BYDGOSZCZY. Dziękujemy bardzo za słowa uznania i łaskawie ofiarowaną gotowość do współpracy. Bardzo prosimy o fotografie z życia społecznego Bydgoszczy. Nie omieszkamy z nich skorzystać.

*Redaktor naczelny: CZESŁAW ROKICKI.*

Znana od wielu lat, dawniej w Tenczynku i Zierzyncu, obecnie w Prądniku Czerwonym

Parowa Fabryka  
Wódek

Romana Marczyńskiego

Spółka z ogr.  
odp.  
Telefon 77.

poleca

SŁAWNE Z DOBROCI SPECJAŁY jak:

„Botanik“ wytrawny — znakomity specjał destylat

„Botanik“ likier — niczem Benedyktyna

„Teściowa“ wyjątkowo dobra dla zięciów i smakoszy

„Rach ciach ciach“ mało słodzona dla djabetyków

„Precz z cholera“ zdrowotna żołądkowa wódka

„Wiśniowa“ i „Orzechowa“ naturalne nalewki owocowe.

1. „POCIESZKA“ ach „POCIESZKA“  
taki czar w Tobie mieszka,  
Że każdziutki przechodzień  
Wpada do Ciebie codziennie.

2. Niestety żeś zamknięta  
W niedzielę jak i święta,  
Lecz zato w dzień powszedni  
Masz odbyć niepośledni.

3. Choć konkurencja wabi  
Twej sławy nie osłabi,  
Każdy wie dobrze o tem  
Co złotem a co błotem.

4. Nie trzeba Woronowa  
I Steinach niech się schowa,  
„BOTANIK“ cię odmłodzi,  
Gruczołków nie uszkodzi.

5. Gdy zięcia boli głowa  
Pomoże mu „TEŚCIOWA“  
Ta w „Pocieszce“ kupiona  
Nie czasem przyrodzona.

6. Panuje szkarlatyna,  
Hiszpanka się zaczyna  
Lub gdy cię czkawki biera  
Pij tylko „PRECZ Z CHOLERĄ“

7. A w lecie gdyś wesoly  
Dzieci ukończą szkoły,  
Napij się dla odmiany  
„RACH CIACH CIACH“ na Bielany.

8. Gości miał będziesz w Święta  
Niech żona Twa pamięta  
Wziąść do kompletu tego  
Likieru „WIŚNIOWEGO“

9. Mówią, że od przybytku  
Jedzenia i napitki  
Nigdy nie boli głowa  
Przyda się „ORZECZOWA“

10. Dla gości swych wygodny  
(Nie każdy też jest młody)  
Sprzedaje firma skora  
U FRANCISZKA MAJORA.

11. Sklep to jest w mieście znany  
Ceniony, poważany  
Zawsze tam paczką łażcie  
Adres: Rynek pietnaście.

12. „POCIESZKA“ ach „POCIESZKA“  
Jaki czar w Tobie mieszka,  
Że każdy tam przechodzień  
Wychodzi z flaszką codziennie.

# KRAJOWE UBEZPIECZENIE OGNIOWE W POZNANIU

**Instytucja publiczno-prawna Samorządu Poznańskiego**

**POZNAŃ, PLAC NOWOMIEJSKI 8.**

Założone w roku 1804.

Tel. 2381, 5372 i 4112.

Adres telegraficzny: OGNIOWE-POZNAŃ.

Krajowe Ubezpieczenie Ogniove w Poznaniu, zapoczątkowane za czasów polskich, — założone z przymusem ubezpieczeniowym dla budynków, do roku 1864.

Od roku 1892 przechodzi pod zarząd Wydziału Krajowego.

Nadzór sprawuje wojewoda, imieniem wydziału krajowego starosta krajowy, przy pomocy rady zarządzającej, złożonej z obywateli ubezpieczonych z różnych sfer.

Minister byłej dzielnicy pruskiej rykskryptem z dnia 26 marca 1920 L. dz. 987/20 I. N. V. nadał „Krajowemu” nazwę

## **„Krajowe Ubezpieczenie Ogniove w Poznaniu“**

Że K. U. O. w Poznaniu, jako instytucja publiczno-prawna, samorządowa, nie oblicza na zyski, spełnia swe zadanie należycie, świadczą uznania wszystkich sfer społeczeństwa, niebawą wprost rozwój i ciągły napływ nowych członków.

Zbiór składek za 1923 rok 197,177,566,018, mk.

Majątek K. U. O. (fundusz rezerwowy działu ogniovego) 2,697,969,40 zł.

Przypuszczalny zbiór składek w roku 1924 15,000,000 zł.

Krajowe Ubezpieczenie Ogniove w Poznaniu posiada trzy działy:

### **Ogniove — życiove — gradove**

Najdogodniejsze warunki dla ubezpieczonych, którzy prócz niskiej składki ubezpieczeniowej i rządowej należności stemplovej, żadnych innych należności nie płać.

Sumienna i natychmiastowa likwidacja szkód.

K. U. O. posiada w Poznaniu trzy własne gmachy.

Szeroko rozgałęzione stosunki reasekuracyjne w kraju i zagranicą.

# „KRAKUS“

Przemysł spirytusowy i chemiczny  
S. A. w Krakowie XXII.

## Działy produkcji:

- Gorzelnia przemysłowa
- Rafinerja spirytusu
- Fabryka wódek i likierów, rumu i koniaku
- Fabryka soków i esencji
- Zakład denaturacji spirytusu
- Fabryka potażu

## Oddział w Szczakowej

### Składy i zastępstwa:

- W Warszawie, ul. Nowy Świat 36.
- W Krakowie, ul. Św. Anny 1.
- W Krakowie, Rynek gł. 41.
- W Podgórzu, ul. Brodzińskiego 2.
- We Lwowie, ul. Kopernika 5.
- W Łodzi, ul. Traugutta 14.



**Kalia**

PERFUM  
MYDŁO  
PUDER  
LOTION

**J. & S. STEMPNIOWICZ**  
PERFUMY I KOSMETYKA · POZNAŃ

ODDZIAŁY:

WARSZAWA KRAKÓW RADOM  
KS. SKORUPKI 8. RYNEK GŁÓWNY 46. PIASKI 12.

# CO DORÓWNA DRUKARCE BIUROWEJ ROEDERTAL? C!

AUTOMATYCZNE składanie i rozbieganie czcionek.  
Pracuje ręcznie i elektrycznie.

PROSPEKTY GRATIS! Pokaz w biurze. Reprez.:

## POLSKI PRZEMYSŁ BIUROWY

MARSZAŁKOWSKA 66.

Tel 60-36.

Ponadto posiadamy:

**MEBLE BIUROWE**  
**KASY PANC. I OGNIOTRWAŁE**  
**ARYTMOMETRY**  
**„TRIUMPHATOR”.**

Wszelkie materiały biurowe.

**Ceny i warunki najdogodniejsze!**

## ZAKŁAD POWOZOWY



**W. WIERZBICKI** w Warszawie  
ul. Leszno 45

przyjmuje obstalunki i odnowienia oraz  
zamienia takowe.

### CENY OGŁOSZEŃ

Strona	1/3	1/2	1/4	1/8	1/16
II i III okładki	200.—	100.—	55.—	30.—	20.—
IV okładka	250.—	130.—	70.—	40.—	25.—
za tekstem	180.—	90.—	45.—	25.—	15.—
opisowa	350.—	180.—	—	—	—

Fotogr. i klisze na rach. klienta.

Za wiersz wysok. 1 milimetra szerokości 1 szpalty: Kron.  
Towarz. i Komunikaty za 1 m/m 65 groszy. Pierwsza strona  
tekst za 1 m/m 3 zł. Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie  
odpowiada.

### PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Administracja „Biesiady”  
Warszawa, Nowy-Swiat 50, tel. 291-60.  
konto czekowe w P.K.O. № 8.866.

#### Agentury:

- Katowice: Plebiscytowa 2, 1-sze piętro.
- Lwów: Lenartowicza 12.
- Łódź: Przejazd 30 m. 7.
- Poznań: Górna Wilda 29.
- Białystok: Sosnowa 61.
- Gdańsk: Księgarnia Czerwińskiego Torfergasse. № 10.

Prenumerata: rocznie 45 zł. półrocz. 23. kwart. 12 zł. mies. 4 zł.

Redaktor Naczelny  
**Czesław Rokicki**

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny  
**Tadeusz Jaszczewski**